

### Świetlanej pamięci Szymona i Zofii Firkowiczów

# Cienie przodków

Gdy bierzesz do rąk stare czarno-białe fotografie, naznaczone rysami i pęknięciami, poplamione, pożółkłe bądź zszarzałe, z postrzępionymi brzegami, to jakbyś spojrział w oblicze dawno już nieżyjącego starca, który wiele w swoim życiu przeżył. Przez ile rąk przeszły te fotografie? Ile ludzkich losów, ile radości i smutku, które przepadły bezpowrotnie w otchłani czasu, zostało na nich utrwalonych... Z jednej patrzą na ciebie wesołymi, błyszczącymi oczami, pełni nadziei i marzeń młodzi ludzie – ci, których wnuków teraz już czas nazywać starcami. Z innej kokieteryjnie uśmiechają się damy we wspinających, zdobionych wyszukаныmi eleganckimi haftami sukniach. Uwagę przyciąga starzec o surowym wyglądzie, spoglądający z tak wyraźnym wyrzutem w oczach, że zaczynasz się wstydzić tego, iż jesteś człowiekiem grzesznym, małym i niczym się nie wyróżniającym. Tego, że nie są ci znane losy tych ludzi... Każdy chciałby wierzyć, że jego życie ma jakiś szczególny sens, że odchodząca w zapomnienie przeszłość nie pochłonie go, jak pochłonęła miliony innych istnień, że pamięć o nim trwać będzie wiecznie. Trzymając w rękach stare fotografie, zaczynasz odczuwać smutek, gdyż świadom jesteś naiwności swoich nadziei...

Historia pozbawiona jest emocji bądź ludzie ze zbytnią obojętnością traktują losy innych. Żeby zapisać się w ludzkiej pamięci nie

wystarczy być dobrym mężem czy przykładną panią domu, sumiennie wykonywać swoją pracę i poświęcać wiele uwagi stosunkom z bliźnimi. Jeżeli chcesz, żeby cię zapamiętano, musisz być osobą wybitną, wyróżniającą się na tle, żeby cię, twoje życie i osiągnięcia podziwiali nie tylko ci, którzy uczestniczyli w spektaklu twojego życia, ale również ich potomni i potomni ich potomnych. Żyjącemu człowiekowi trudno jest zdobyć ludzkie serca, jeszcze trudniej – pamięci o nim... Jednak ludzie tacy istnieją – wybitni, niezwykli ludzie – ludzie, których całe życie godne jest zachwytu; ludzie, o których pamięć noszona w sercu sprawia, że szlachetniejesz, stajesz się lepszy... Człowiekiem takim był ułlu hazzan Szymon Firkowicz.

Historia życia ilu ludzi potrafi wypełnić całą salę po brzegi? Większość nie jest zainteresowana twoją osobą nawet wtedy, gdy żyjesz, a co dopiero, gdy opuścisz świat doczesny... Cóż, zniknąłeś z pola widzenia – precz z serca! Lecz Szymon Firkowicz był innym człowiekiem, pamięć o nim wciąż zdolna jest zgromadzić rzesze ludzi pragnących wspomnieć jego postać, poznać jego dokonania nawet trzydzieści lat po tym, jak wyruszył w swoją ostatnią drogę.

W słoneczny, wręcz upalny dzień zgromadzeni w przyjemnym chłodzie trockiego Midrasz Karaimi „brzęczeli” jak rój podrażnionych pszczoł, z których każda brzęczy swoje, a razem są sprawcami niepojętego dla niewtajemniczonego słuchacza szumu. Nagle „brzęczenie” ucichło, wzrok wszystkich skupił się na Halinie Kobeckaitė, która zaczęła snuć opowieść o życiu i twórczości Szymona Firkowicza. Z każdym słowem ze wspomnień o tym krewnym lub znajomym wielu obecnych, z pamięci, która zdażyła przez lata osłabnąć, choć nigdy nie zanikła, coraz wyraźniej wyłaniała się postać szlachetnego starca, który przez całe swoje życie poszukiwał najlepszego sposobu na wzmocnienie karaimskiej społeczności, wypełnianie przykazań Bożych i czynienie dobra bliskim.

A gdy do wspomnień włączyli się także najmłodszy syn, Aleksander, oraz prawnuki i przyjaciele Szymona Firkowicza, pamięć

W trudnym powojennym czasie, gdy posługa kapłańska nie była mile widziana przez władze sowieckie, ułlu hazzan Szymon Firkowicz (pierwszy z lewej) nieprzerwanie dbał o zachowanie świadomości religijnej. Jedną z okazji do tego było uroczyste złożenie wieńców na grobie Dawida Paszy, krymskiego Karaima, który zginął podczas II wojny światowej na Litwie.



Fot. Archiwum autora

o nim nabrała tyle ciepła i blasku, jakby sam ułłu hazzan na kilka chwil opuścił swoją niebiańską przystań i powrócił do nas, by podzielić się swoją dobrocią i mądrością, przekazać zapomnianą wiedzę oraz wskazówki i – wierzę w to – jego duch, spokojnie przechadzający się po sali, z miłością i zainteresowaniem wpatrywał się w oczy zestarzałych znajomych i jasne twarze piskląt – prawnuków. A gdzieś tam w odległym kącie, na ławeczce, oparłszy siwą głowę o drewnianą ścianę, siedziała oddana żona, Zosia i kochającymi oczami wodziła za emanującym spokojem, kroczącym z dostojnością mężem, gotowa w każdej chwili przyjść mu z pomocą, podtrzymać na duchu i pocieszyć. I dopóki wiedział, że ma ją u swego boku, stanowczość i hart ducha go nie opuszczały, albowiem miłość i troska żony dodają mężczyźnie sił. Z nią chce się pokonywać góry i przemierzać oceany – jeżeli tylko zawsze będzie przy tobie, siedząca gdzieś w kącie na ławeczce, z siwą głową opartą o drewnianą ścianę, odprowadzająca cię pełnym miłości i troski spojrzeniem...



Fot. Archiwum autora

Po opowieści, gdy brzęczenie rozległo się znowu, a na ścianie ukazały się wyświetlane przez projektor czarno-białe kadry z życia Szymona Firkowicza, miało się wrażenie, że ułłu hazzan razem ze wszystkimi zebranymi skosztował dobrego, mieniającego się barwą bursztynu krupniku i przekąsił słodko-pieprzną chałwą. Na pewno ucieszyły go dawne smaki i doznania, uradował widok przyjaciół i krewnych, którzy zebrali się by odnowić wspomnienia przeszłości, by zachować go w świetlanej i długiej pamięci i wyrazić mu – człowiekowi godnemu – wdzięczność za jego dokonania. . Oczy mu rozblęły, a na twarzy pojawił się błogi uśmiech...

Aleksandr Twardauskas

Z rosyjskiego przetłumaczył Konstanty Pilecki

## Wieczór pamięci

29 kwietnia 2012 roku w Trokach odbyła się uroczystość upamiętniająca trzydziestą rocznicę śmierci ułłu hazzana Szymona Firkowicza.

Dla osób, które chciały być obecne podczas modłów za duszę zmarłego na trockim cmentarzu, podstawiono autokar. Modlitwę czytał Szymon Juchniewicz, a żałobną pieśń *Kyna* wykonał Włodzimierz Maszkiewicz.

Po zakończeniu ceremonii na cmentarzu wszyscy razem udali się do midrasz, gdzie wnuk ułłu hazzana, Józef Kozyrowicz przygotował pokaz zdjęć rodzinnych z dawnych czasów, a Halina Kobeckaitė szczegółowo opowiedziała obecnym o życiu i działalności Szymona Firkowicza. Dzieci: Kotryna Rajackaitė, Aidar Ławrynowicz, Simona i Augusta Firkowiczówny oraz młodzież: Eugenia i Seweryna Szpakowskie deklamowały poezje ułłu hazzana po karaïmsku z tłumaczeniem na język litewski. Karaïmskimi piosenkami uraczyły obecnych Żenia Kobecka i Lusja Juchniewicz. Wszyscy byli wzruszeni, kiedy usłyszeli nagrane przed wielu laty karaïmskie pieśni w wykonaniu ciotki Aniczki Firkowicz i ribbi Zenona Firkowicza. Swoimi wspomnieniami o życiu i stosunkach rodzinnych podzieliła się Lidia Maszkiewicz. Najmłodszy syn ułłu hazzana, Aleksander wspominał czasy, kiedy najmłodszemu w rodzinie chłopcu przypadało wiele zajęć w gospodarstwie. Wspomnieniami o dziadku, który dużo czasu poświęcał wychowaniu wnuków, podzielił się starszy wnuk Szymona Firkowicza, Romuald Kozyrowicz, a swoimi przemyśleniami po karaïmsku – Aleksander Jutkiewicz. „Koło Pań” przyszykowało dużo smacznych dań, które zostały zjedzone z apetytem.

Myślę, że po zakończeniu tak miło spędzonego wieczoru, każdy, kto opuszczał to święte dla każdego Karaima miejsce, gdzie w przedwojennych czasach starsze pokolenie słuchało wykładów ułłu hazzana, zachowa Go w swej pamięci na długo. Pozostanie On dla nas na zawsze wzorem, jako przywódca społeczności, duchowny, poeta, nauczyciel i... zapalony wędkarz. Ktoś, u kogo każdy z nas mógł szukać porady w różnych życiowych sytuacjach.

Wieczna pamięć – *Tynczłych toprahyna* (Pokój jego prochom).

Romuald Szpakowski

◀ Ułłu hazzan Szymon Firkowicz z żoną, Zofią z Dubińskich. Przeżyli razem 58 lat.